

Obywatele! Mieszkańcy m. Poznania

Dziś, 1 września, przypada 20 rocznica napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu wzywa społeczeństwo m. Poznania i jego organizację do uczczenia pamięci tych wszystkich, którzy w krwawych dniach nierównych zmagani oddali ojczyźnie swoje życie.

Uroczysty apel poległych organizowany przez Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i wojsko odbędzie się dziś o godzinie 20 — na stołach Cytadeli, u stóp Cmentarza Bohaterów.

Dzielnice Komitety
Frontu Jedności Narodu
Miejski Komitet
Frontu Jedności Narodu

Bezpieczeństwo i rozbrojenie

Obrady czwartego dnia 48 konferencji Unii Międzyparlamentarnej poświęcone były wyłącznie dyskusji nad problemami bezpieczeństwa międzynarodowego i rozbrojenia. Łącznie przemawiało 25 delegatów. Również dzisiejsze przedpołudniowe obrady poświęcone będą problemom międzynarodowego odprężenia i rozbrojenia. Do dyskusji zapisało się na dzień dzisiejszy 7 mówców. (PAP)

WIADOMOŚCI Sportowe

Podobas zwycięzcą XVI Touru

Wczoraj na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie rozstrzygnięły się losy tegorocznego wyścigu kolarskiego Dookoła Polski. Zwycięzcą został Wiesław Podobas (łącznie czas 40.54,10) przed Stanisławem Gazdą (41.06.46), Enthovenem (41.14.22), Oldenburgiem (NRD), Piechackim, Paradowskim i Zilverbergiem (Hol), Brueningem (NRD), Komuniewskim i Grunzigiem (NRD). Ostatni XI etap na trasie Włocławek — Warszawa (179 km) wygrał Niemiec — Bruening — przed Podobasem i Oldenburgiem — wszyscy w czasie — 4.06.45.

Wiesław Podobas był faworytem wyścigu już po pięciu etapach, a po jego niedzielnym zwycięstwie na etapie Łódź — Włocławek jedynie bardzo poważna przyczyna mogła pozbawić go zwycięstwa. Podobnie sprawa przed stawiała się także z kolarzami, którzy w końcowej klasyfikacji zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce. Etap do Warszawy nie jednak nie zmienił.

Poziom tegorocznego Touru nie był zbyt wysoki, a zaiste resowanie nim również nie było wielkie. Nasi czołowi kolarze wykazali na ogół zupełnie przeciętną formę. Kilku znanych zawodników m. in. Królik, Bugalski, Tlustochowicz, wycofało się, a pozostali jechali bez większych ambicji.

Wszystko to nie daje powodów do optymizmu, zwłaszcza że na podstawie wyników Touru ma być wyłoniona kadra narodowa, która przygotować się będzie do przyszłorocznego Wyścigu Pokoju.

Trener naszej kadry — Robert Nowoczek, zaraz po wyścigu stwierdził, iż w tej chwili jedynie Podobas, St. Gazda i Paradowski oraz ewentualnie Piechaczek mogliby z

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Poznań
wtorek
1 września
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr. 207 (4845)

5 milionów dziewcząt i chłopców rozpoczyna dziś nowy rok szkolny

WARSZAWA (PAP)

1 września na głos szkolnego dzwonka mury szkół w całym kraju napelniają się znów gwarem młodzieży, która wraca po wakacjach do normalnych zajęć. Nowy rok na rok 1959-60 rozpoczyna ponad 5 mln. 200 tys. młodzieży

Po krótkich uroczystościach w szkołach podstawowych i średnich, których program przewiduje m. in. wysłuchanie przemówienia radiowego ministra oświaty, Władysława Biełkowskiego odbędzie się spotkania klasowe uczniów z wychowawcami.

Dzień rozpoczęcia roku jest dniem szczególnie uroczystym dla ok. 760 tys. dzieci, które przyjęte zostały na naukę do klas pierwszych. Są to dzieci urodzone w roku 1952. Ok. 140 tys. absolwentów szkół podstawowych po pomyślnie zdanych egzaminach rozpoczyna naukę w zasadniczych szkołach zawodowych i technicznych. Ponad 73 tys. młodzieży kontynuuje naukę w klasach ósmych średnich szkół ogólnokształcących.

W wielu miejscowościach kraju rozpoczęcie roku szkolnego zbiega się z uroczystościami przekazania do użytku

W Poznaniu i Wielkopolsce

Dzisiaj po raz pierwszy w Poznaniu zasiadło na ławie szkolnej 7.800 pierwszoklasistów, a w województwie — 48.500. Ogółem do szkół podstawowych uczęszczać będzie w nowym roku szkolnym ok. 57.000 uczniów w Poznaniu i 338.200 w województwie. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło do tych szkół w mieście 5.000, a w Wielkopolsce — ponad 22.000 dzieci.

W Poznaniu, w klasach VIII liceów ogólnokształcących rozpoczęło dzisiaj naukę 1.280 młodzieży, a ogółem korzysta z nich 4.250. W innych miastach do klas pierwszych przybyło — 840, a w sumie — 2.338. (an)

W poznańskich zasadniczych szkołach zawodowych uczyć się będzie 700 młodzieży więcej, niż w roku ubiegłym, a w Wielkopolsce 2.300.

Poznańskie technika przyjęło do klas pierwszych 1400 młodzieży, a ogółem korzysta z nich 4.250. W innych miastach do klas pierwszych przybyło — 840, a w sumie — 2.338. (an)

Wznowienie procesu ks. Lecha

31 sierpnia br., po kilkunastodniowej przerwie, wznowio ny został przed sądem w Krakowie proces ks. Lecha, oskarżonego o zabójstwo Anny Kurek. W dniu tym zeznawali dalsi świadkowie, m. in. funkcjonariusze MO, którzy uczestniczyli w ekshumacji zwłok denatki. (PAP)

powodzeniem kandydować do naszej reprezentacyjnej szóstki. Ponadto mogły zadowolili wyniki młodych kolarzy Legii — Kudry i Koźlika. (m)

Po raz dziewiąty odbyły się w Włocławku zawodowe lekkoatletyczne o Memoriał im. Józefa Nojego. W tym roku zwycięzcą biegu głównego na 3000 m został biegacz bydgoskiego WKS Zawisza — Mathias (nr 8) przed swoim kolegą klubowym — Sobczakiem (nr 6) i Mierzejewskim z poznańskiej Warty (nr 10). Na zdjęciu: sytuacja na bieżni przed finiszem.

Fot. K. Przychodzki

Fotoreportaż z zawodów w Włocławku — na stronie sportowej.



NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Kongres kombatanatów
i manifestacja w Stolicy

WARSZAWA (PAP)

1 września, w 20 rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę i wybuchu II wojny światowej rozpoczyna obrady w Warszawie II Krajowy Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Kongres, który trwać będzie do 3 września, zgromadzi ponad tysiąc delegatów z całej Polski, reprezentujących 160-tysięczną rzeszę członków związku.

Na sali obrad zajmą miejscami byli żołnierze wszystkich formacji ruchu oporu — Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, b. żołnierze polskich sił zbrojnych ze wszystkich frontów II wojny światowej, dąbrowszczacy, powstańcy śląscy i wielkopolscy, bojownicy rewolucji

1905—1917, więźniowie hitlerowskich obozów śmierci.

Wśród gości kongresowych znajdują się członkowie władz Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR) — z jej sekretarzem generalnym André Lercy'em, członkowie Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, oraz przedstawiciele ponad 35 zagranicznych związków kombatanckich.

Uroczyste otwarcie kongresu nastąpi o godz. 10 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki.

Dziś w 20 rocznicę wybuchu odbędzie się również wielka manifestacja antywojenna ludu Stolicy pod hasłem „Nigdy więcej wojny”.

W momencie rozpoczęcia uroczystości na Placu Zwycięstwa — o godz. 15 rozlegnie się ryk syren stołecznych fabryk. Będzie to wezwanie do minuty ciszy w całym mieście.

Na ten sygnał mają zatrzymać się tramwaje, autobusy, samochody, przechodnie na ulicach. Wszystkie zakłady pracy i urzędy winny zarządzić minutową przerwę w pracy, a pracownicy powstać z miejsc.

PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM P DIO INF WE PAP
RADIO AP INF WE TELEFONEM
INF WE TELEFONEM P DIO INF WE PAP
TEL AP INF WE TELEFONEM
PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM P DIO INF WE PAP
RADIO AP INF WE TELEFONEM
INF WE TELEFONEM P DIO INF WE PAP

Do studentów całego świata

W XX rocznicę wybuchu II wojny światowej, studenci Uniwersytetu Warszawskiego wystosowali do młodzieży akademickiej całego świata odezwę, w której apelują o czujność, o jedność w walce z tymi, którzy, niepomni nauk historii, znowu zagrażają pokojowi, próbując odradzać zachodniomilitaryzm i faszyzm.

W 20 rocznicę września

31 sierpnia, członkowie przebywającej w Polsce grupy Międzyparlamentarnej Izby Ludowej NRD złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, pod pomnikiem bohaterów Getta i na cmentarzu-mauzoleum żołnierzy radzieckich.

Zgon Wacława Schayera

31 sierpnia br. zmarł nagle przy pracy wiceminister oświaty — Wacław Schayer.

Zmarły był wybitnym postępowym pedagogiem, oddanym sprawie świeckiego wychowania młodzieży i autorem szeregu podręczników szkolnych i wielu cennych publikacji na tematy oświatowe.

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1959-60 przesyłamy wszystkim Nauczycielom i Wychowawcom, Rodzicom i Młodzieży serdeczne pozdrowienia. Życzymy pomyślnych wyników w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz powodzenia w życiu osobistym.

Komitet Wojewódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
w Poznaniu

*

Nauczycielom - Wychowawcom oraz uczącej się Młodzieży w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego najlepsze życzenia składa

Wojewódzki i Miejski Komitet
Frontu Jedności Narodu
w Poznaniu

Małżonka premiera Chruszczowa uda się wraz z mężem do USA

WASZYNGTON (PAP)

Departament Stanu USA oznajmił w poniedziałek, że wraz z premierem Chruszczowem przybędzie do Stanów Zjednoczonych jego małżonka, Nina Pietrowna. Przyjęła ona zaproszenie prezydenta Eisen-

howera do odwiedzenia USA wraz z mężem.

Departament Stanu zakomunikował równocześnie, że powiadomiono go, iż premierowi radzieckiemu będą towarzyszyć ponadto dwie jego córki: Julia i Rada, syn Sergiusz oraz zięć Aleksy Adzubej. Adzubej, który jest redaktorem naczelnym dziennika „Izwestia”, zostanie ponadto akredytowany, jako jeden z korespondentów radzieckich, piszących o podróży premiera ZSRR po USA.

Min. Spychalski pozdrowia lotników

Z okazji „Dni Lotnictwa”, minister obrony narodowej — generał broni — Marian Spychalski, w specjalnym rozkazie pozdrawia żołnierzy wojsk lotniczych, lotników, sportowców oraz pracowników przemysłu lotniczego, życząc im nowych sukcesów w umacnianiu siły i gotowości bojowej naszych skrzydeł.

„Lotnictwo polskie, odrodzone w ogniu walk drugiej wojny światowej — czytamy w rozkazie — głęboko przywiązane do swych sławnych tradycji, zbratane z siłami powietrznymi Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego, stanowi dziś poważną siłę bojową, strzegącą bezpieczeństwa naszych granic.”

W Miesiącu Budowy Warszawy

Z okazji Miesiąca Budowy Warszawy, który rozpoczyna się 1 września, przewodniczący Rady Naczelnej Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy — minister obrony narodowej — Marian Spychalski, wygłosił 31 sierpnia przemówienie radiowe.

M. Spychalski — zwrócił się w imieniu Rady Naczelnej SFOS do społeczeństwa polskiego, do aktywów SFOS o kontynuowanie z równie chlubnymi wynikami, jak dotychczas, tej cennej dla naszej Ojczyzny i jej Stolicy akcji. (PAP)

Do mojego synka

W starej, skrzypiącej szafie wisi twoje nowe, granatowe ubranko. Pierwsze — szkolne. To nieważne, że przerobione z ojcowskiego. Dla ciebie i dla mnie ważne jest tylko, że w tym ubranku pierwszy raz pomaszujesz do szkoły.

Widziałam niedawno, jak otworzywszy szafę, spoglądałeś na nie z wyrazem zamyślenia na dziecinnej buzi, jak troskliwie strzeżywałeś z niego niewidzialne pyłki. Żeby to było jak najpiękniejsze...

Rozpoczynasz, synku, nowe życie i będę musiała podzielić się ze szkołą swoim dzieckiem: oddać jej część twojego serca, myśli i „najwyższego autorytetu”, który dotąd bez reszty posiadałam. Smutno mi i cieszę się zarazem. Smutno mi, bo moje dziecko opuszcza mnie potrosze, aby próbować własnych sił — już nie pod moją wyłączną opieką. Lecz cieszę się wraz z tobą, że doczekasz się wreszcie wymarzonej szkoły.

dorośles do uczniowskiej czapki, tornistra i książek pełnych kolorowych obrazków, nieznanymi dźwiękami.

*

Pierwszy dzień w szkole, to pierwszy samodzielny krok w życiu naszych dzieci, które wyrastają mając rodziców na poście. Ojczyźnie na pożytek. I od rodziców właśnie, szkoły, nauczycieli i wychowawców zależy, w jakiej mierze te postulaty zostaną spełnione. Warto o tym pomyśleć w dniu dzisiejszym, kiedy ulice naszych miast i wiejskie drogi zaroją się setkami tysięcy dzieci spieszących do swoich szkół — tych starych i tych nowych — po wiedzę, która, jak powiada pęta, stanowi „potęgę klucza”. Bo w tym moc, kto więcej umie.

Halina Sawicka

GŁOS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kier. działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki i Marian Flejslerowicz, kier. działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, kier. działu sportowego — Tadeusz Kaczmarek, kier. działu terenowego — Józef Pieprzyk.

OPINIE I MYŚLI

KTO WINIEN?

Przed kilku dniami drukowaliśmy artykuł o wzroście i roli nielegalnych zakładów rzemieślniczych. Liczba ich wynosi podobno około 200 tysięcy. Cierpią na tym oczywiście rzemieślnicy koncesjonowani.

Zachodzi pytanie — kto winien, że taki stan rzeczy istnieje?

Śmiem twierdzić, chociaż będzie to kij w mrowisko, że gros winy ponoszą sami rzemieślnicy legalni. Przez brak solidności zawodowej, przez lekceważenie prac usługowych, przez wyrażanie niechęci do wykonywania drobnych napraw rozpoznanych przez urzędników np. gospodarstwa domowego. Do wody? Proszę bardzo.

W zeszłym tygodniu krajny basen kąpielowy w mojej łazience doznały uszkodzeń — jak się później okazało — na skutek zużycia wewnętrznych uszczelnień. Woda zaczęła kapieć. W ciągu jednej nocy 29 litrów. Sam nie zrobię, bo po pierwsze nie mam odpowiednich narzędzi, a po drugie nie bardzo potrafię. Obdzwońnię więc 11 zakładów instalacyjnych. Wszędzie ustyszałem te same odpowiedzi: nie mamy czasu, nie warto, za mały obiekt, za drogo by to pała kosztowało. Wreszcie wykłoniłem numer wodociągów miejskich. Też nie. Telefonicznego zamówienia nie przyjmuje się w ogóle, trzeba złożyć podanie na piśmie, ale przed upływem 2 tygodni i tak państwo nie zrobimy — odpowiedziano. A woda kapie dalej. Wezwałem więc nielegalnego rzemieślnika. Przyszedł natychmiast i w ciągu 20 minut dokonał na prawy.

Przed dwoma miesiącami pisałem o żelazku w trakcie prasowania. Pobiegłem do otwartego zakładu rzemieślniczego. Za tydzień będzie gotowe — ustyszałem. Nielegalny rzemieślnik naprawił w ciągu pół godziny. Mało dowodów? Tysiące podobnych dostarczą nam administratorzy domów i lokatorów z miast i miasteczek. Wszędzie bowiem jest to samo. Legalny rzemieślnik nie przyjdzie dla drobnej naprawy — ludzie więc posługują się nielegalnymi. Kto więc winien, że ich nie ostatnio tak namnożyło?

Kazimierz Jaźwiecki

Chruszczow o odpowiedzi Adenauera

W czasie niedzielnego pobytu N. S. Chruszczowa u pisarza M. Szolchowa, Chruszczow wygłosił przemówienie na wiecu mieszkańców Stolicy Wszeźskiej, omawiając m. in. odpowiedź Adenauera na ostatni list skierowany do kanclerza.

Chruszczow stwierdził, że na pierwszy rzut oka list wywieira korzystne wrażenie. Jeśli mówić o istocie listu pana Adenauera — stwierdził Chruszczow — to należy przede wszystkim zauważyć, że jest on utrzymany w bardzo umiar kowanym tonie i pod tym względem znacznie odbiega od poprzednich dokumentów rządu NRF.

W liście pan Adenauer porusza szereg ważnych problemów, wyraża pragnienie lepszego zrozumienia tych problemów w interesie rozwoju

współpracy między naszymi krajami. Jeśli za tymi słowami pójdą czyny — mówił Chruszczow — to można przypuszczać, że uda się usunąć przeszkody, dzielące nas przy

Obywatel NRF, radca i... przestępca

Inf. wł.

Herman Erdmann — przedstawiciel zrzeszenia firm NRF-u p. n. „Gesellschaft für Aussenhandel” utrzymywał szerokie kontakty nie tylko podczas MTP z polskimi centralami eksportowymi. W związku z tym często bawił w Polsce. Wizyty te Erdmann — jak ustaliła Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu — wykorzystwał do rozwinięcia przestępczej działalności. I tak w komisie przy ul. Sierpciej sprzedawał w sumie 48 tys. złotych marki „Robur” za 78 tys. zł. Nożyki te znalazły się w Polsce bez uiszczenia opłaty celnej. Erdmann nowi pomagali w tym wypadku „usłudźni” Polacy — Antoni Frankiewicz, Jolanta Kanikowska — która, przy sprzedaży okazywała w komisie swoje dowody osobiste.

A Erdmann nie tróznował. Przy mek kilkanaście zegarków i szybk ko je upłynął, zaś Frankiewiczowi sprzedał za 10 tys. zł kilka paczek złotej folii. Inne przestępstwa polegały na tym, że Niemiec pobrał od szeregu osób — bez zezwolenia władz dewizowych — krajowe środki płatnicze. Franciszek Dolny, dyr. Pozn. Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego nr 2, dał 3 tys., Irena Wittek — 15 tys., Kanikowska — 3 tys. zł. Frankiewicz — 20 tys. Po tej ostatniej transakcji Erdmann kupił futro dla żony za 32 tys. Andrzej Prądzynski, st. radca Min. Handlu Wewnętrznego, wbrew przepisom wziął w depozyt 12 tys. zł, które Niemiec wygrał na wyszczególnionych. Erdmann będąc w Polsce korzystał raz po raz z tej „półki finansowej”.

W związku z tą sprawą Prokuratura zajęła kilkanaście tysięcy złotych, walutę zagraniczną (marki zach.-niemieckie i korony) oraz 2 samochody „Warszawę” Prądzynskiego i „Mercedes-Benz” Erdmanna. (f)



4 pudełka zapalek kosztują 1 złoty i poznański tygodnik satyryczny „KAKTUS” kosztuje 1 złoty.

A jednak, nawet podpalając 4 pudełka zapalek na raz, nie przeżyjesz takiej emocji, jak przy lekturze reportażu „Kaktusa” z wyprawą na DZIEWIATĄ GALAKTYKĘ.

Początek już w następnym numerze „Kaktusa”.

Skrzydlaty statek

Na Morzu Czarnym w pobliżu Jajły odbywa próbną rejsy zbudowany ostatnio w Gorkim statek z podwodnymi skrzydłami zwany „Planeta”.

Komfortowo urządzony 6-osobowy kuter rozwija szybkość do 80 km na godzinę. (PAP)

4 osoby pod samochodem

Na szosie wiodącej z Gdańska do Bydgoszczy w miejscowości Miłocinek wydarzyła się 30. bm. wieczorem katastrofa samochodowa.

W „Warszawie”, — prowadzi przez 20-letniego Bogdana Wrońskiego z Bydgoszczy w czasie zjazdu z dużą szybkością po pochylonej szosy pękł kardan. Samochód zarzucił — wyrzucając się do góry kołami i zawisł na gestym żywopłocie, dzięki czemu pojazd nie spadł z wysokiego nasypu. Spod samochodu wydobyła ciężko raną 17-letnią Krystynę Zwolenkiewicz, która doznała wstrząsu mózgu, kierowca samochodu Woźniak wyszedł bez szwanku, zaś dwie dalsze osoby doznały lekkich tylko obrażeń. (PAP)

rozpatrywaniu spornych problemów w stosunkach między narodowych i uczynić pewien krok na drodze zlagodzenia napięcia międzynarodowego i po lepszenia stosunków między ZSRR a NRF.

Pragnęlibyśmy, by rząd NRF w sposób bardziej wyczerpujący przedłożył swoje propozycje w sprawie rozwiązania takich ważnych problemów, jak rozbrojenie, likwidacja „pozostałości wojny” oraz rozwój współpracy między naszymi narodami. Problemy te, przy dobrej woli drugiej strony, naszym zdaniem, nie są nie do rozwiązania.

Pragnęlibyśmy wierzyć — powiedział Chruszczow — że rząd NRF rzeczywiście chce wnieść swój wkład do sprawy zlagodzenia napięcia międzynarodowego.

Chruszczow zapowiedział, że udzieli odpowiedzi na ostatni list Adenauera. (PAP)

1020 ofiar lekkomyślności

Według danych Komendy Głównej MO — w okresie od 1 stycznia do 28 sierpnia br. utonęło w kraju 1020 osób (w analogicznym okresie ubr. wo da pochłonęła 841 ofiar).

WRZESIEŃ PO 20 LATACH

Ułani - chłopcy malowani

Do etatowego wyposażenia polskiego pułku piechoty w roku 1939 należał 1 samochód. Przypomnijmy, że pułk piechoty na stopie wojennej liczył 91 oficerów i 3212 szeregowych. Zestawienie: 3300 ludzi i 1 samochód, jest aż nadto wymowne.

Na etacie dywizji piechoty było 76 samochodów: (dywizja: 515 oficerów, 15 977 szeregowych). Ale nie wszystkie dywizje miały chociażby tę skromną ilość etatową dla nich przewidzianych pojazdów mechanicznych. Z 76 samochodów, 34 przypadało na baterię artylerii przeciwlotniczej, a 23 na batalion saperów. Część dywizji nie dostała baterii przeciwlotniczych. W oddziałach saperskich samochody zastępowano konnymi wozami.

W brygadzie kawalerii było 65 samochodów na 232 oficerów i 5911 szeregowych. Słynna, bo jedyna, jaką Polska posiadała, brygadę zmotoryzowaną (10 bryg. kawal. płk. Maczka) uzbrojono w 7 (siedem!) czołgów...

Polska piechota pokonywała w marszu pieszym około 30 kilometrów dziennie. Żołnierz po takim marszu, zważywszy, że nosił na sobie ciężki ekwipunek i broń, a poruszano się po bezdrożach w obawie przed lotnictwem nieprzyjacielskim, działającym na osiach wielkich szlaków komunikacyjnych, był śmiertelnie zmęczony. Na przebycie tych samych 30 kilometrów niemieckie oddziały zmotoryzowane potrzebowały 1 godzinę. To na co polska dywizja zużywała cały tydzień uciążliwego marszu, osiągnęli Niemcy z łatwością w ciągu jednego dnia.

Grupa wojska (na prawach dywizji piechoty) przeznaczona do obrony rejonu Gdyni, miała w swej dyspozycji, jako jedyny środek do przerzucania oddziałów na zagrożone odcinki frontu, 30 zarekwirowanych autobusów miejskich. I to tylko dlatego, że ewakuacja Gdyni nie przybrała takich rozmiarów, jak w innych częściach kraju, gdzie w miastach, nieliczne autobusy magistrackie i pojazdy prywatnych przedsiębiorstw transportowych zostały zarekwirowane przez uciekające urzędy.

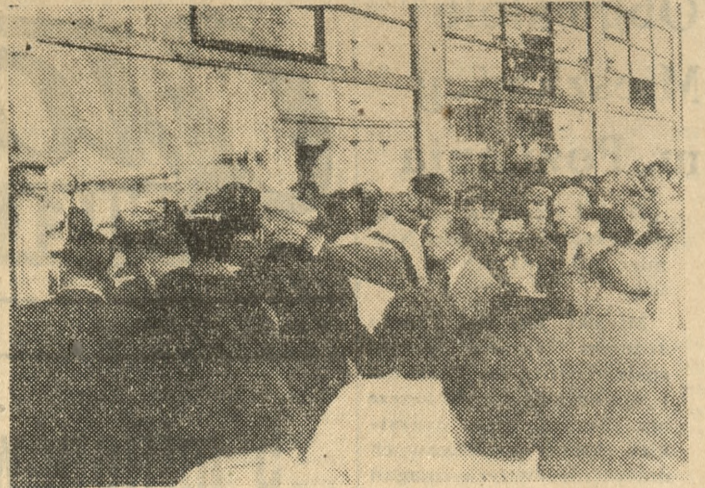
Amunicja, sprzęt, zaopatrzenie, kuchnie polowe, medykamenty, słowem — cały materiał wojenny, przewożono na wozach konnych. W dywizji piechoty było 6939(!) koni. Ciężkie karabiny maszynowe, armaty, a nawet przeznaczone specjalnie do zwalczania szybkich czołgów niemieckich — działka przeciwpancerne, ciągnęły zaprzęgi konne. Każda dywizja piechoty miała też kilkusetosobowy oddział kawalerii.

Wielka ilość koni w polskiej piechocie, artylerii i innych rodzajach broni oraz ogromna, największa naówczas w Europie ilość kawalerii (11 brygad: Krakowska, Kresowa, Mazowiecka, Nowogrodzka, Podlaska, Podolska, Pomorska, Suwalska, Wielkopolska, Wileńska, Wołyńska, razem 33 pułki jazdy; brygady Mazowiecka, Nowogrodzka i Pomorska były 4-pułkowe, pozostałe 3-pułkowe), mogą sugerować, że przynajmniej w tym jednym rodzaju broni, w kawalerii, byliśmy nie lada majstrami. Nic bardziej fałszywego, niż takłe mniemanie.

Do egzaminu wojennego przystąpiła polska jazda zupełnie nieprzygotowana. Różne się na to złożyły przyczyny.

Bardzo niejednolity korpus oficerski i przestarzałe, nieprzemysłane programy wyszkolenia spowodowały chaos i zamieszanie w oddziałach kawaleryjskich już w

„Przypominamy”



Fot. — K. Przychodźki

„Koziołki”

Na 120 Poznańską Grę Liczbowa „Koziołki” na dzień 30 sierpnia br., wpłynęło 235 163 zakładów o łącznej wartości 705 504 zł. Fundusz nagród wynosi 388 027,20 zł. W wyniku publicznego komisijnego losowania głównego, które odbyło się w dniu 30 sierpnia br. w Kaliszu, zostały wylosowane następujące numery wygrawajace: 3, 5, 14, 21, 25, 40. W dodatkowym losowaniu wygrana padła na końcówkę ban deroli nr 846.

Takie to tłumy publiczności gromadzą się codziennie od soboty przed oknem wystawowym Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Poznaniu przy ulicy 27 Grudnia, by obejrzeć fotografie obrazujące grozę wojny w 1939 roku. Tytuł wystawy: „Przypominamy”

Manewry Bundeswehry

Na południo-wschód od Stuttgartu rozpoczęły się największe w tym roku manewry Bundeswehry — pisze dziennik „Frankfurter Allgemeine” 31 sierpnia. W manewrach bierze udział około 200 tys. żołnierzy, ponad 200 czołgów, blisko 5 tys. samochodów i wiele samolotów.

czasie pokoju. Oto co pisze na ten temat zastępca dowódcy Pomorskiej Brygady Kawalerii, płk Adam Zakrzewski:

„Każda wielka jednostka (a przodowa w tym kawaleria) żyła oraz szkolila się według pojęć lub zachcianek swego dowódcy, w myśl hasła „co kraj, to obyczaj”. Toteż przechodząc z jednej jednostki do drugiej, oficer musiał przyzwyczajać się do nowych, nie znanych mu metod lub zwyczajów.

Wytuczne wyszkolenia przerażały ogromem wymogów, często zupełnie niezręcznych, a w wielu wypadkach były wprost niewykonalne. Całe szczęście, że nie przestrzegano ich w pełni.”

„Na manewrach wielkich jednostek co roku powtarzano te same błędy, a kończyły je lepiej lub gorzej przygotowane krasomówcze omówienia. I tak bez większych zmian działo się z roku na rok.”

Zła była organizacja oddziałów kawalerii i słabe ich uzbrojenie. Pułki obciążano ogromną ilością taborów, które poza zwykłym materiałem wojennym, woziły setki ton furażu dla koni.

Duża ilość koni pochodziła z mobilizacyjnego poboru. Te chłopskie konie zupełnie nie przyzwyczajone do taborowych, czy artyleryjskich zaprzęgów, sprawiały żołnierzom wiele poważnych kłopotów.

Pisze o tym kapitan Apoloniusz Zawilski, który w roku 1939 mobilizował na Pomorzu oddział artylerii konnej:

„Bateria złożona z rezerwistów i z koni cywilnych, jest tak niemrawym tworem, że nie umie nawet maszerować. Pierwsze ruszenie z miejsca jest przedstawieniem równie komicznym, jak i pożałowania godnym.

Oto oficer daje znak „maszerować”. Oddział jeźdźców wypycha konie nieco naprzód, później zwraca je w kierunku marszu. Ale gdzie tam? Część koni cofa się, rzuca głowami, którzy koń wierzą z rozmachem i w jednej chwili z uszykowanego oddziału robi się beładna kupa. Tam gdzie koń z jeźdźcem ucieka, tu znowu krewki rumak usiłuje nie bez powodzenia zrzucić zwiadowcę.”

Jeszcze gorzej z zaprzęgami artyleryjskimi:

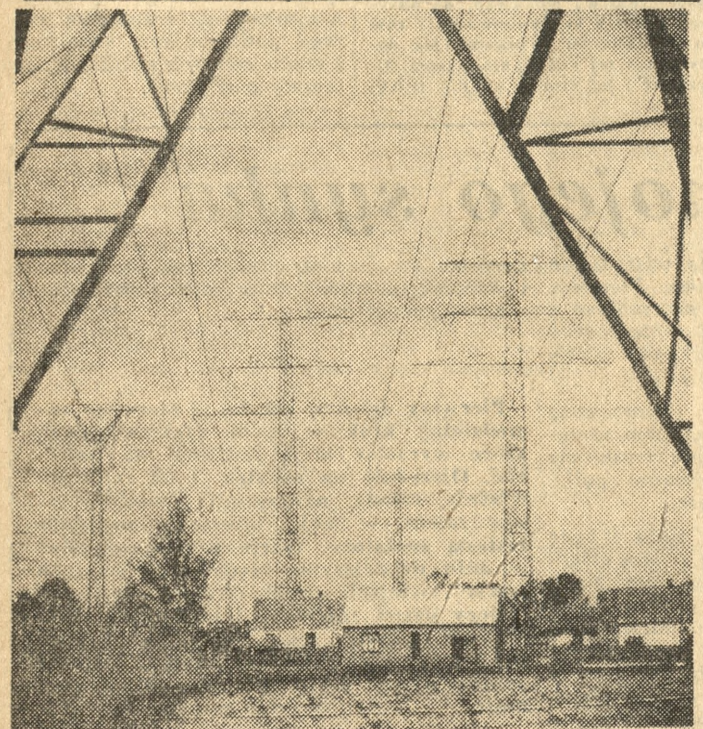
„Z chwilą komendy „marsz” i opuszczenia nad koniem podocznego bata, z szóstki robi się kottowisko. Jedna para wchodzi gwałtownie w szale, druga nie chce ruszyć. Konie, które chciały iść naprzód, szarpnięte z powrotem nieporuszoną ciężarową działą, cofają się i wpadają na tylną parę, a poczuwszy z tyłu zbyt bliski oddech swoich zaplecnych, wyrzucają zadami. Tamte znowu gryzą konie poprzedzające za nasady ogonowe, w zady, grzbiety. Powstaje kwik, postronki się plączą, dyszel idzie do góry, podnosząc stalowymi wasami konie dyszelowe, gniotąc im bezlitośnie krtań.

Jeźdźni, obsługa i wszyscy obecni są podmiłowani i struchleli. Ruszyć wydaje się niepodobniństwem.”

Dwadzieścia lat temu, 1 września 1939 r., miały miejsce pierwsze szarże polskiej kawalerii na niemieckie czołgi. W dniach następnych walki przybrały na sile. Wspominany tu płk Zakrzewski powiada, że za przykład zacietości bojów może służyć Wielkopolska Brygada Kawalerii. Jej dowódcą, gen. Abraham został ranny. Dowódcy pułków: 15 ułanów, płk Mikke — zabity, 17 ułanów, płk Kowalczewski — ranny, 7 pułku strzelców konnych, płk Królicki — zmarł od ran na polu walki, 7 dywizjonu artylerii konnej, ppłk Sawicki — ranny. Można sobie łatwo wyobrazić, w jakich były opresjach i jakie ponosiły straty dowodzone przez nich oddziały.

Te wielkie straty do niezaprzeczalnego dowodu słabości polskiej kawalerii.

Leon Młyński



Z roku na rok coraz gęstszy sieć linii wysokiego napięcia pokrywa się cały kraj. CAF — fot. Gizęda

Michał Grzegorzewicz

adwokat

Przy akompaniamencie de tonacji moje pióro biegło po formularzach z nadrukiem: „Nakaz zwolnienia”. Taka to była „wojenna misja” podprokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu. Wśród przedterminowo zwolnionych przeze mnie więźniów znalazła się sławna Goronowa — „bohaterka” posłakowego procesu...

Z więzienia przy ul. Młynskiej wróciłem do sądu. Tam były już puchy. Kto żył sposobem w domu do ewakuacji. Mieliśmy do dyspozycji autobus, ale — bagatela — nie było kierowcy. A znalazł tu szofera w takim galimatiasie!

Cóż było robić — poszedłem do więzienia i tam wśród zwalnianych oszustów, złodziei i rabusiów rozmyślałem się kto potrafi prowadzić samochód. Znalazł się taki. Machnął mi ręką na jego bogatą przeszłość i facet siadł za kierownicą. Autobus wypełnili pracownicy prokuratury i ich rodziny. Pojazd ruszył. Od tej chwili, może po raz pierwszy w dziejach, pracownicy prokuratury — o ironio losu — znaleźli się na łasce i niełasce kryminalisty...

Prof. dr Alfons Klafkowski

rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza

Muszę przede wszystkim stwierdzić z przykrością, że na pytanie redakcji „Głosu Wielkopolskiego” odpowiadam z najwyższą niechęcią i nie bez poważnych trudności. Pragnę bowiem zachować zdrowie psychiczne, stać się raczej nie wrócić pamięcią do września 1939. Z drugiej strony — nie jest łatwo relacjonować ściśle ten ogrom wrażeń sprzed 20. Byłem wówczas redaktorem „Dziennika Poznańskiego”. Już od wczesnego rana dnia 1 września znałem przebieg wypadków na naszej granicy zachodniej. Oglądałem też walki po wietrzne w rejonie Poznania z takimi samymi uczuciami, z jakimi oglądali je wszyscy Polacy. Tego samego rana przeprowadziłem ostatnią, i to nader burzliwą rozmowę telefoniczną z ówczesnym Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, odmawiając skorzystania z państwowego transportu na Litwę. Władze w Warszawie wiedziały już wtedy, dlaczego tak gorąco namawiał mnie do wyjazdu, lecz ja jeszcze tego nie wiedziałem... Już w pierwszym dniu wojny mieliśmy w Poznaniu bomby niemieckie i ich ofiary. W tym dniu jednak jak co dzień w konywaliśmy swoje redakcyjne obowiązki. Byłem świadkiem skali toczących się wypadków, bo w końcu sierpnia wróciłem właśnie z Danii i na trasie Gdynia — Poznań, której przebieg zabrało mi 50 godzin, obserwowałem nieudolność i rozgardiasz pierwszej — odwołanej potem z nie wyjaśnionych dotąd względów — mobilizacji.

Tadeusz Horn

sędzia Sądu Woj. w Poznaniu

Wracając z kawiarni wstąpiłem z kolegami do koszarowej świetlicy. Ktoś włączył radioodbiornik. Nagle zamieniliśmy się w słuch. Grobowy głos spikera obwieszczał wojnę... Kilka godzin później nad Skierniewicami pojawiła się pierwsza trójka niemieckich bombowców. Tuż za nią druga... dziesiąta... dwudziesta. Rozpętało się piekło. Eksplozje bomb, głucho pęcające pocisków artylerii przeciwlotniczej, jazgot ckm-ów.

Po południu nasz 68 pułk piechoty (byłem podporucznikiem rezerwy, w cywilu — sędzią Sądu Grodzkiego w

Gnieźnie) wymaszerował do Rowisk Wielkich. Krótki postój w lesie i pierwsze zadanie bojowe — obława na niemieckich spadachroniarzy.

Stanisław Hebanowski

kierownik literacki
poznajskich
Teatrów Dramatycznych

Pierwszy dzień wojny przeżywałem w Poznaniu, dokąd przyjechałem właśnie w odwiedziny do chorego ojca przebywającego w szpitalu. Studiowałem wówczas filozofię. O przekroczeniu naszej granicy przez wojska niemieckie dowiedziałem się z radia. Najbardziej plastycznie przypominam sobie gro mady ludzi na ulicach wpędzonych w rozszarpane niebo, po którym uwiły się dziesiątki samolotów. Cieszyli się ludziska, wołali, że to nasze. Dopiero przyniesione lornetki pozwoliły stwierdzić straszną prawdę: samoloty były niemieckie... Pamiętam też, że tego samego dnia w czasie wędrówek ulicznych spotkałem pewnego koleżkę. Oświadczył on, iż to już koniec i trzeba wiać, bo za kilka dni będą w Poznaniu Niemcy. Ten kolega to dzisiejszy George Haart, od lat żyjący w Paryżu — wybitny malarz-abstrakcjonista. 1 września 1939 r. nazywał się jeszcze Brodnicki...

Dr Joanna Eckhardt

kustosze
Muzeum Narodowego
w Poznaniu

Któż by nie pamiętał tego dnia. Pracowałam wówczas w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Mielżyńskich. Cały rano znosiliśmy obrazy i cenne grafiki do piwnicy. W południe poszłam do domu. Właśnie przygotowywałam obiad, kiedy ogłoszono alarm. Nie przywiązywałam do tego wielkiego znaczenia i tylko na usilne prośby domowników zeszłam do schronu. Za ledwie znaleźliśmy się w piwnicach na nasz dom spadła bomba. Mieszkałam wówczas przy ul. Grotgera 3.

Jerzy Korczak

literat

— Pytanie na pozór proste, a wcale niełatwe na nie odpowiedzieć. Można by po prostu w tym celu kilku zaledwie zdaniami, można by napisać całą książkę... Mieszkałem wtedy w Krakowie i kreowałem właśnie na ucznia I klasy gimnazjum. Ojciec mój był już w wojsku. O wybuchu wojny zawiadomili Kraków niemieckie samoloty brzące nad miastem jak srebrne baki. Dominujące uczucie? Chyba — ciekawość. Nie bałem się wojny, bo nie wiedziałem jeszcze, co ona oznacza. Obecni dwunastolatki, aczkolwiek tylko ze słyszenia, z pewnością o wiele więcej wiedza o wojnie aniżeli moi współcześni i ja w ich gronie. Pamiętam przede wszystkim gorączkowe poszukiwania masek gazowych i „chałupniczą” produkcję tamponów mających ponoć z powodzeniem maskować zastępowców. Pamiętam także gremialne rozkradanie papierosów z pobliskiego Monopoli Tytoniowego i szeregi kobiet uginających się pod ciężarem worków z cukrem. Skąd je brały — nie wiem. Ale cukier syplący się z tych worków rysował na ulicach białe smugi podobne do tych, które pozostawiała na niebie niemieckie samoloty.

Co robili 1. IX 1939?

20 lat temu w piękny wrześniowy dzień nad Polską pojawiły się czarne krzyże. Hitlerowskie samoloty zaczęły siać grozę i zniszczenie. Prysnęły wszelkie nadzieje i złudzenia, których nie szczędzono polskiemu społeczeństwu. Rozpoczęła się narodowa tragedia stanowiąca nie tylko konsekwencję zaborczych dążeń niemieckiego faszyzmu, ale również następstwo fatalnej polityki ówczesnych władz Rzeczypospolitej Polskiej.

W 20 rocznicę tragicznego września, wracamy myślą do tamtych dni.

Tym razem wspomnieniom nadajemy inną formę i inną treść. Tematem są osobiste przeżycia naszych Czytelników — uczestniczących w niniejszej ankiecie. Zresztą można powiedzieć, że to jest właśnie ich inicjatywa. Pomysł zorganizowania takiej ankiety podsunął nam bowiem mec. Michał Grzegorzewicz. W rezultacie zwróciliśmy się do kilkunastu mieszkańców naszego miasta z pytaniem: „Co Pan robił 1 września 1939 roku?”

kie samoloty. Pierwsza bomba spadła na ul. Pawia...

Paweł Chmaj

ślusarz z HCP

— Jako 14-letni brzdąc — pasłem krowy pod Warszawą, tuż obok lotniska na Okęcu. Rano była gęsta mgła. Gospodyni wysłała mnie rowerem do sklepu w Pyrach. Właścicielką jego była Niemka. Zatrzasnęła mi drzwi sklepu przed nosem, wołając, że nie sprzedaje, bo nalot. Zgłupiałem! Jaki nalot? Wszędzie cicho. Dopiero za jakieś 5 minut w powietrzu rozległo się piekło. We mgle nic nie było widać, tylko ryk motorów i strzelanie. Uciekłem do domu. Pierwsze samoloty z krzyżami ujrzałem dopiero około godziny 1. Szły wysoko, trójkami z zachodu i południa. Nad Śłużewcem natknęły się na zaporowy ogień naszej artylerii przeciwlotniczej. Nie przedarły się nad miasto. To był dopiero widok! Niemcy próbowali przedrzeć się w różnych miejscach i zawsze się cofali. Dymki pękających pocisków stworzyły na niebie coś w rodzaju mlecznej drogi dookoła miasta i ta droga okazała się nie do przebycia.

Przedarli się nad miasto po południu. Nadleciała chmara stukasów. Nisko, nad dachami. Rzucali bomby gdzie popadło: na cegielnie w Dąbrowce, na szosę piaseczyńską, na tory kolejki grójeckiej, no i na lotnisko. Na szosie artyleria była bezradna. Wyleciało 17 naszych myśliwców — spadł im na kark Messerschmidt. Nad lotniskiem wywalała się walka. Widziałem dwa płonące samoloty z krzyżami — lecz około godz. 17 Niemcy opanowali niebo nad Warszawą. Plakałem z wściekłości. Byłem członkiem LOPP. Wierzyłem ślepo w siłę naszego lotnictwa. Niemcy przecież nie mieli benzyny do swych samolotów. Wystarczył im miala najwyższej na jeden nalot, a tymczasem?!

Wieczorem ścigaliśmy dywersantów.

Helena Wężyk

rencistka, zam. Poznań,
ul. Rybaki 22a

Mieszkałam wówczas w Naładowicach, na osiedlu dla bezrobotnych. Mój mąż dostał kartę mobilizacyjną i około godz. 10 miał wyjechać do swej jednostki. Po dwunastu latach bezrobocia, otrzymałam wreszcie „zajęcie”. Poszliśmy do szpitala pożegnać się z synkiem, który chorował na ciężkie zapalenie płuc, a potem z dwójką starszych dzieci odprowadziłam męża na dworzec. Dzieci płakały, ja hamowałam

ły. Jechał przecież bronić Ojczyzny. Z dworca poszliśmy do krewnych na Rybaki. Tam zastał nas pierwszy nalot. Bomba padła naprzeciw naszej piwnicy i zamieniła w kupę gruzów dwupiętrowy budynek. Głodni, wylęknieni przesiadaliśmy w piwnicy resztę dnia...

Wiesława Samolewska

lekarz, przewodnicząca
Zarządu Wojew. LK

1 wrzesień 1939 roku. W odbiorniku radiowym od rana co pewien czas powtarzała się sztyf: nadchodzi... nadchodzi... Domyślałam się, że jest coś nie w porządku. Oficjalny komunikat radiowy potwierdza nasze obawy. Tak, to już wojna... Przebiegam się szybko w mundur przysposobienia wojskowego kobiet. „Postanawiam wciągnąć się do służby w szpitalu lub w punkcie sanitarnym. Razem ze mną ulicami Wrześni idą umundurowane koleżanki szkolne. Z tą samą decyzją. Niestety, okazuje się, że chwilowo jesteśmy niepotrzebne. Rozczarowane wracamy. Ale za godzinę otwieramy już herbaciarnię dla wojska. Pochłonięte pracą, nie roztrząsamy nieszczęścia, nawet po pierwszym bombardowaniu.

Antoni Szkaradek

mistrz obuwniczy

1 września byłem w wojsku. Część rezerwistów zdołała wcześniej powołać pod broń. Powołani później — na wet karabinów nie mieli. Ja służyłem w 15 poznańskim pułku ułanów i w sierpniu wzięli mnie do Sremu. Kilka dni przed pierwszym — wraz z pułkiem zapasowym ruszyłem do Kraśnika. W wagonie miałem cały warsztat szewski. Żeby to cokolwiek wiedział, że tak się skończy... W Kraśniku dostaliśmy pierwszy ogień. Pogoda była cudna. Niebo bez chmurki. Przylecieli... Kraśnickie koszary otoczył wieniec wybuchów. Wtedy ujrzałem pierwsze trupy...

Zaraz po nalocie wyjechaliśmy dalej, na wschód...

Ppłk. Tadeusz Ziolkowski

lotnik

1 września 1939 r. Utkwił w pamięci na zawsze. Byłem wtedy podporucznik — pilotem. Ten dzień spędziłem jednak nie w powietrzu, lecz na Dworcu Głównym w Warszawie. Wracałem właśnie w

towarzystwie kolegów spod Lublina, dokąd odprowadziłem szkolniowców spręt lotniczy z poznańskiego lotniska. Czekać na pociąg do Poznania usłyszałem o godz. 6.15 komunikat radiowy o wybuchu wojny. O godz. 10 wyjechaliśmy z Warszawy już według wojennego rozkładu jazdy. Na stacji w Żychlinie — pierwszy nalot niemieckich myśliwców. Kiedy wreszcie dotarliśmy do lotniska w Ławicy, naszych eskadr już nie było. Zajęły one wyznaczone planem lotniska połowe.

Moją pierwszą i zarazem ostatnią walkę powietrzną stoczyłem w okolicy Zdunskiej Woli. Lecąc wraz z dwoma kolegami systemem meldunkowym do Łodzi natknęliśmy się na idące w odwrotnym kierunku myśliwce „Messerschmidt-109”. Szliśmy na wysokości 1500 metrów, „Messerschmidt” jechał wyżej. Ich było 9, a nas tylko 3. Widząc swoją przewagę pierwsi zaatakowali Niemcy. Odpowiedzieliśmy natychmiast ogniem karabinów maszynowych. Wywiązała się około 3-minutowa walka. Dwa towarzyszące mi PZL-e stracone. Zostałem sam.

W pewnej chwili poczułem ból w nodze i piersi. Trafili mnie. Cóż, na moim PZL-11 nie miałem co uciekać. Zdecydowałem się na lądowanie w kartoflisku. Byłem na tyle oszołomiony, że zamiast odczołgać się od samolotu wlałem pod sam zbiornik z benzyną. A oni strzelali do mnie jeszcze przez kilka minut.

Mieczysław Milewski

pracownik Prezydium WRN

Ranek 1 września zastał mnie w bramie koszar 57 pułku piechoty przy ul. Grunwaldzkiej. Pełniłem służbę wartowniczą. Wprawdzie już dni poprzednie należały do gorących — bez przerwy szły transporty rezerwy — nikt z przebywających na wartowni nie przypuszczał, że to już. Poinformowały nas o tym dopiero pierwsze bomby lecące na Jeżyce. Teraz oficjalnie dowiedzieliśmy się o wybuchu wojny. Na ulicy widać wielkie poruszenie.

Udziela się ono i nam, chociaż jesteśmy spokojni. Jesteśmy przekonani, że miasta będziemy bronić.

Po południu ewakuują nas do szkoły przy ul. Berwińskiego. Odwiedzają nas krewni i znajomi. Wyczuwamy wielką sympatię, jaka nas otacza.

Bogdan Sajna

II sekretarz KZ PZPR w HCP

Miałem 12 lat. Mieszkałem w Obornikach. Przed południem było bardzo ciepło. Rozbrani do rosołu hasaliśmy z kolegami za piłką. Byliśmy tak zaabsorbowani zabawą, że nawet nie słyszeliśmy warkotu samolotów. Raptem ciszę przerwał oguszający grzmot wybuchów. Stałem jak sparalizowany a później ktoś krzyknął „padnij”. Odłamki dolatywały aż do nas, mimo iż bomby wybuchły w odległości 300 metrów. Niemiecy lotnicy celowali w dworzec kolejowy. Nie trafili. Śmiercionośny ładunek poszedł w pole i las. Gdy samoloty się oddaliły — pobiegliśmy tam. Wziąłem do

rozdygotanej z emocji ręki kawał czerepu z bomby. Był jeszcze ciepły. Nie wiedziałem, co to wszystko znaczy. O wojnie nie wiele myślałem. Nazajutrz kończyły się wakacje szkolne.

Samoloty wracały. Uciekłem do domu. Tam zgłębiliśmy, beład, bieżanina. Wpakowano mnie do schronu, dając tampony przeciwgazowe. Dym wybuchów robił wrażenie ataku gazowego.

Wieczorem zapadła decyzja ucieczki na Kutno. Miejscowi notabla już wyjechali. Kto wiedział, że idziemy z deszczu pod rynnę?

Karol Hoffmann

kierownik Zakładu Lekkiej
Atletyki WSWF

— Moja opowieść będzie może o tyle ciekawa, że 1 września 1939 roku byłem jeszcze w Rumunii. Pod koniec sierpnia uczestniczyłem w akademickich mistrzostwach świata w Monte Carlo. Wobec napiętej sytuacji politycznej, za pośrednictwem ambasady zostaliśmy ściągnięci do Paryża. Najkrótsza droga do kraju była już zamknięta. Przez Szwajcarię, Włochy, Jugosławię i Węgry dotarliśmy więc do Bukaresztu. Zawsza plynęły wiadomości o zbliżającym się konflikcie polsko-niemieckim. Bomba pękła, kiedy dojeżdżaliśmy do rumuńskiej miejscowości Czerńiowce. 1 września 1939 roku o godzinie 10 rano dowiedzieliśmy się o wybuchu wojny. Zaden z nas nie wahął się ani chwili. Wróciliśmy do kraju. Po krótkim pobycie we Lwowie, gdzie zostawiłem swoje rzeczy, udałem się bezpośrednio do swego pułku w Chełmie Lubelskim.

Wacław Lutomski

drukarz

— Miałem 35 lat. Wojna „wisiała” już w powietrzu, kiedy 2 sierpnia zostałem zmobilizowany. Moja 12 kompania telegraficzna znajdowała się przy 3 Grupie Operacyjnej w Łowiczu. 1 września budowaliśmy od rana linię telefoniczną w Łowiczu. O wkroczeniu Niemców do Polski nie jeszcze nie dowiedzieliśmy. Dopiero w południe przechodząc ulicą zobaczyłem świeżo rozlepione plakaty mobilizacyjne. Zaczęły dochodzić wiadomości o zajmowaniu coraz to nowych polskich miejscowości. W szeregach zapanała ogromna żądza walki z wrogiem. Ostudziły ją skąpe przydziały amunicji (otrzymaliśmy po 10 sztuk naboju) i... ćwiczenia kroku defiladowego na łowickiej szosie.

Zbigniew Durlak

lekarz zam. Poznań Kwiatowa 10

— Miałem wtedy zaledwie osiem lat. Nie zdawałem sobie dobrze sprawy z powagi sytuacji. Wyjeżdżałem z Leszna do Przemyśla. Cały prawie dzień spędziłem w pociągu. Podróż była bardzo interesująca. Dopiero koło Krakowa, kiedy powiedziałem, że musimy czekać kilka godzin aż naprawią zombombardowane tory — zacząłem się bać. Udzieliła mi się panika dorosłych. Ten strach przed niewiadomym towarzyszył mi później przez całą wojnę.

MIESZANKA prasowa

W tej chwili mamy w Polsce 25 tysięcy szkół podstawowych, w których pobiera naukę 4.240 tys. uczniów. Udziela im jej 130 tysięcy nauczycieli.

W jednym z waszyngtońskich laboratoriów przystąpiło do budowy najdłuższej, która wraz z baterią zasila ją jest mniejszy od orzechka laskowego.

Za rok ukażą się w sprzedaży pierwsze polskie radiodiodniki na tranzystorach, o nieco większej wielkości niż pudełko od zapalnika. Audycji słuchać będzie można przez małe słuchawki.

Przemysł chemiczny zaczął ostatnio produkować wodorotlenek mocznika — biały produkt krystaliczny, który w połączeniu z wodą daje wodę utlenioną. (I)

Prawo i życie

Nieszczęśliwy wypadek na meczu

Pracownik zwolniony został od pracy przez kierownictwo przedsiębiorstwa po to, by mógł uczestniczyć w zawodach sportowych, urządzonych z powodu odbywającego się międzynarodowego zlotu. Biorąc udział w ramach tych zawodów w meczu piłki nożnej, ów pracownik doznał złamania nogi i w następstwie utracił ją wskutek amputacji.

Srodcie w ten sposób dotknęły pracownik, wystąpił przeciwko swemu przedsiębiorstwu o zasądzenie odpowiedniej kwoty, tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną, utratę możliwości życiowych i doznany ból.

Sąd Wojewódzki uznał, że wypadek nie zdarzył się przy pracy, lecz w czasie zajęć, wykonywanych ze zlecenia społecznego, wobec czego pozwany przedsiębiorstwo nie może ponosić żadnej odpowiedzialności.

Sąd Najwyższy nie podzielił tego poglądu, powołując się na obowiązujące przepisy w sprawie wypadków w zatrudnieniu. Otóż przepisy te określają, jakie wypadki pracowników należy uważać za zrównane z wypadkami, pozostającymi w związku z zatrudnieniem, za które pracodawca odpowiada wobec poszkodowanego pracownika. Do takich wypadków należą również takie, którym ulegają pracownicy „w związku z wykonywaniem funkcji i zadań, zleco-

Do Ameryki z polską myślą techniczną

Dwie instytucje amerykańskie: National Science Foundation oraz Library of Congress zwróciły się ostatnio pod adresem Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie z ciekawą i korzystną dla nas propozycją. Pragną one mianowicie otrzymywać od nas tłumaczenia na język angielski — polskich prac naukowych zawartych w ukazujących się u nas wydawnictwach, streszczenia naszych publikacji książkowych i artykułów oraz katalogi i opracowania klasyfikacyjne dotyczące polskiej literatury naukowo-technicznej. Fundusz, jaki organizacja ta przeznaczająca tytułem wynagrodzenia za powyższe prace wynosi na rok bieżący 7,2 miliona złotych, co stanowi równowartość 325 tys. dolarów. Istnieje przy tym możliwość dalszego zwiększenia rozmiarów tej transakcji.

Propozycja została przyjęta. (K. Rzem.)

Zabawki cara Piotra Wielkiego

W czasie badań podziemi Kremla w jednym z dziedzińców natrafiono na skrzynię z zabawkami małego Piotra I. Są to dość misternie wykonane figurki ptaszków, koniki, gwizdki i grzechotki. Miejsce, w którym znaleziono zabawki, znajduje się w piwnicy pod izbą carowej Natalii, matki Piotra Wielkiego. (fh)

Brześć — Moskwa — Leningrad — Ryga

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO ZSRR.

Przed kilku dniami powróciła ze Związku Radzieckiego 50-osobowa wycieczka polskich mleczarzy. W grupie tej woj. poznańskie reprezentowali: Patelski z Wągrowca, Nowak z Gniezna, Michalski z Buku oraz dyrektor Okręgowego Oddziału Związku Spółek Mleczarskich mgr. Jan Heidrych, którego poprosiliśmy o podzielenie się z Czytelnikami „Głosu” wrażeniami z tej podróży.

Czy zgodnie z Waszymi zainteresowaniami zwiedziście gdzieś po drodze zakłady mleczarskie? — pytamy.

— Nie. Zasadniczo nie mieliśmy tego w programie. Nasza wycieczka miała raczej charakter turystyczny. Zwiedzaliśmy Brześć, Moskwę, Leningrad i Rygę. To wcale nie oznacza, że nie interesowaliśmy się zagadnieniami przemysłu mleczarskiego. W tych miastach uderzyło nas szczególnie bogate zaopatrzenie w przetwory mleczarskie nie tylko sklepów. W każdej restauracji, jadalni barze czy bufecie kolejowym można dostać bez ograniczeń mleko

w różnych postaciach, kefir, bitą śmietanę, sery wszelkich gatunków i w ogóle tzw. galanterię mleczarską.

— Nie dziwię się, że Was to zaskoczyło, skoro macie krajowe doświadczenia z przemysłem gastronomicznym, który jest niezrozumiały uprzedzony do potraw i wyrobów mlecznych...

— Poza tym zaskakuje czystość, która, moim zdaniem do prowadzona jest do perfekcji. Okrzykany kiedyś z czystości Poznań, nie wytrzymuje dziś porównania nawet z Brześciem. Na ulicy, w parku, w trolejbusie, na stacji, w najpodrzedniejszej nawet jadalni — nikt nie zobaczy porzuconej zapalniczki czy niedopałka. Rosjanie mówią, że od tego są kosze. To naprawdę imponuje nawet tym uczestnikom wycieczki, którzy znają czystość w miastach duńskich czy belgijskich.

— Bardzo ciekawe spostrzeżenia — wtrącam. — Naszych czytelników interesuje też problem budownictwa mieszkaniowego. Czy zwiedzaliście niektóre obiekty?

— Raczej powierzchownie nowo budującą się dzielnicę mieszkaniową Moskwy, obliczoną na kilkaset tysięcy mieszkańców. Stawia się tam bloki 18-piętrowe, wytycza ulice o 100-metrowej szerokości, szkoły buduje się po każdej stronie ulic, tak aby dzieci nie potrzebowały przechodzić z jednej strony na drugą. Takie rozwiązanie jest konieczne chociażby ze względu na olbrzymi ruch samochodowy. I tu zaskoczenie dla nas. Mechanizacja. Cały transport materiałów budowlanych — tak pionowy jak i poziomy — odbywa się przy pomocy kranów i transporterów mechanicznych.

Można by spisać całe tomy wrażeń. Choćby zwiedzanie muzeów. Z leningradzkiego Ermitażu człowiek wychodzi oszołomiony ogromem nagromadzonych tam dzieł sztuki prawie od początku naszej ery. Muzeum Puszkina i Galeria Tretiakowska w Moskwie. Albo plaża wzdłuż całej

zatoki ryskiej połączona z nadbrzeżnym lasem, zamienionym na park kultury i wypoczynku z restauracjami, jadalniami, kioskami. Wszędzie restauracje i kioski z napojami także alkoholowymi, ale rzadko można spotkać pijanego człowieka, mimo, że nie ma zakazu sprzedawania wódki nawet w niedzielę.

— Istotnie trudno w krótkim wywiadzie streścić wszystkie wrażenia. Może jeszcze tylko coś ciekawszego na zakończenie.

— No cóż. Mogę Wam jeszcze powiedzieć, że w zwiedzanych miastach i miasteczkach uderza niewyobrażalna u nas ilość telewizorów. Na dachach domów wyrasta las anten telewizyjnych. A ceny telewizorów kształtują się na poziomie jednomiesięcznych poborów przeciętnego pracownika umysłowego. Stąd też takie ich masowe rozpowszechnienie.

Na koniec drobna uwaga ogólna. Przez bezpośrednie zetknięcie się z nieznanym krajem człowiek nabiera o nim innego wyobrażenia. To jest największy plus urządzanych wycieczek turystycznych.

Rozmawiał:
K. Jaźwiecki



Fabrykant instrumentów muzycznych z Monachium (NRF) M. Kelnberger ma osobliwe hobby: zbiera klucze, których ma już 170 000 sztuk, m. in. także okazy średniowieczne. Jego celem życiowym jest powiększenie kolekcji kluczy do miliona sztuk.

Fot. — CAF

Józek i jego przyjaciele



Józio Lech, zam. w Poznaniu przy ulicy Świerczewskiego 272, jest wielkim przyjacielem języ. Przybył on ze swymi wychowankami do redakcji z prośbą o zdjęcie, co niniejszym uczyniliśmy. Fot. — K. Przychodźki

dr Jerzy Młodziejowski

Notatki długopisem

(86)

Do Polski przyjechała wakacje p. Czesława Ozga z Filadelfii. Jest ona od 14 lat inspektorem muzyki instrumentalnej w podstawowych i średnich szkołach w Pensylwanii i posiada stopień naukowy magistra na tamtejszym uniwersytecie. Przez wiele lat była uczennicą szkoły skrzypcowej prof. Adama Kuryłły, obecnie koncertmistrza Symfonicznej Orkiestry Opery w Poznaniu. Pani Ozga była stypendystką założonego przez Kuryłłę „Stowarzyszenia im. Henryka Wieniawskiego”, które intensywnie działało przed wojną na terenie Stanów Zjednoczonych. Koncertowała jeszcze przed wojną, zarówno jako solistka — jak i kameralnie. Nie zapomniała muzyki swego kraju. Ona pierwsza dała w Stanach Zjednoczonych tamtejszej publiczności poznać dzieła naszego dawnego mistrza Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego jak i Władysława Żeleńskiego, nie wspominając już o Zygmuncie Stojowskim, Karłowiczu, Paderewskim.

Obecnie przyjechała do swego dawnego profesora, by wystudiować na miejscu jego nowe kompozycje, a głównie niedawno napisany „Koncert skrzypcowy”. Już w czerwcu wystąpiła okazjnie na koncercie w Sanatorium Dziecięcym w Kiekrzu, zyskując sobie szczerze oklaski

zachwyconej dzieciarni. Wybrała się — jako „gość” — na objazdowy koncert naszej „wędrowniej orkiestry” do Turka, by przysłuchać się programowi i zapoznać z mało znaną w Stanach Zjednoczonych formą wyjazdów orkiestry. Oczywiście zwiedziła niemal całą Polskę, mając zwłaszcza na Podkarpaciu licznych krewnych. W tych dniach nagrała dla Radia wraz z Symfoniczną Orkiestrą Objazdową szereg drobnych kompozycji skrzypcowych Drigo, Kuryłły i Wieniawskiego, między nimi zaś zupełnie nieznaną w Europie kompozycję „mistrza Henryka” — napisaną w San Francisco i zatytułowaną „Wspomnienie” z tego miasta. Warto mi tu zaznaczyć, że Adam Kuryłło odnalazł osobiście ten utwór w Waszyngtonie i rzadki druk skopiował na użytek polskich skrzypków. Niestety, żadne propozycje wydania tego dzieła w Krakowie nie odniosły dotąd skutku.

Mówi się — bez względu nawet na nuty — że taka okazja kompozycji nie jest warta druku. Przy najmniej dotąd nikt tego nie uczynił. Minęła okazja przed dwoma laty: uczestnicy konkursu im. Wieniawskiego na pewno byliby wykupili cały nakład nieznanego kompozytorzyki ulubionego autora. Wszędzie indziej z niezwykłym pietyzmem opublikowano by każdą „szesnastotaktówkę” swego kompozytora. Nie wymieniając nawet wielkich i sławnych nazwisk, — dałoby się przytoczyć długi szereg przykładów na te „mniejsze” imiona. Adam Kuryłło ma u siebie nie tylko ten rękopis — przechowuje i czasem zagra „Etiudę” na skrzypce solo Karłowicza, „Chaconne” Elsnera, znalezione aż w peruwiańskiej Limie skrzypcowe „Wariacje” na temat krakowiaka Kurpińskiego, napisane przez... Paganiniego! I wszystko to leży w prywatnej szufladzie naszego miłego artysty. Żadne perswazyje wobec Wydawnictwa w Krakowie nie pomagają. Gdyby Mieczysław Barwicki miał w Poznaniu „swoje” możliwości — o co tak bardzo muzycy poznańscy zabiegają — już dawno wyczerpałby się drukowane nakłady tych i innych manuskryptów.

Najmroźniejszy punkt w Środkowej Azji

Najmroźniejszym punktem w środkowej Azji jest dolina Ak-Sai w górach Tien-szan. W tym roku w lipcu zanotowano tam 56,6° C mrozu. Wiedzący stacji meteorologicznej Radzieckiej Republiki Kirgiskiej dolina Ak-Sai otoczona jest lodowcami i leży na wysokości 3150 metrów nad poziomem morza. (fh)

Tu poczta wezasowa!

Jeszcze przed dwoma laty Giżycko, uważane przez turystów za „stolicę tysięcy mazurskich jezior”, przypominało swoim zaniedbanym wyglądem prowincjonalne i opuszczone miasteczko. Wprawdzie w ciągu 12 minionych lat usunięto z ulic wiele gruzów oraz rozebrano wiele spalonych w czasie ostatniej wojny domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej ale mimo to opuszczenie widać było na każdym niemal kroku. Nic dziwnego, przecież zniszczenie Giżycka obliczane było na około 45 procent...

Wielkie przemiany, jakie zaszły w tym uroczym i pięknie położonym mieście, rozpoczęły się od chwili wydania przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwały (nr 181) włączającej Giżycko do szczególnie ważnych ośrodków turystycznych. Tym samym przed miastem otworzyły się szerokie perspektywy rozwojowe.

Niewiele czasu potrzeba, aby z miasta szkieletów uczynić miasto nowoczesne. Tam, gdzie jeszcze niedawno piętrzyły się rozwaliska gruzów wznoszą się dziś wysokie i nowoczesne domy mieszkalne. Ze śródmieścia, a nawet z przedmieść Giżycka, znikły wszystkie usypiska — ślady ostatniej wojny. Główna arteria miasta zabudowana została nowymi blokami. Trzy dalsze gmachy obecnie w budowie, będą liczyły łącznie około trzysta izb mieszkalnych. Wykończone zostaną w roku przyszłym.

Metamorfoza stolicy „tysiąca jezior“

Podobny ruch budowlany panuje i w innych dzielnicach w których miejscowe zakłady pracy i instytucje budują własne domy dla pracowników. Miasto rośnie nieledwie w oczach. Oddano ostatnio do użytku wielką fabrykę przetworów rybnych, zatrudniającą kilkuset pracowników, kilkanaście mniejszych zakładów pracy, sześć nowych zakładów gastronomicznych itp.

Jest to jednak dopiero początek wielkich inwestycji. W najbliższej siedmiolatce Giżycko otrzyma dwa tysiące nowych izb mieszkalnych, wielki ośrodek campingowy na tysiąc miejsc, 120-miejscowy hotel „Orbis” kosztem sześciu mln. zł (w roku 1962), stację obsługi samochodów i motocykli kosztem dwóch i pół mln. zł, autobusową komunikację miejską oraz... nową kanalizację.

Rozwiązanie tego ostatniego zagadnienia nie jest proste. Istniejące w mieście urządzenia kanalizacyjne już przed ostatnią wojną wymagały renowacji. Wszystkie ścieki, a jest ich wiele w związku z rozwojem zakładów przemysłowych w Giżycku, spływają do Jeziora Niegocinńskiego, a więc tuż na skraju miasta. To właśnie one zdecydowały o zamknięciu kąpieliska i pla-

ży miejskiej, gdyż woda jeziora uległa zatruciu oraz daleko posuniętemu zanieczyszczeniu. W „stolicy tysięcy mazurskich jezior” doszło w związku z tym do niebywałego paradoksu. Przybywający tysiącami nad Jezioro Niegocinskie turyści, bo jest ono znane w całym kraju, nie mają się gdzie kąpać, gdyż wejście do Jeziora Niegocinńskiego na całej jego długości zostało zabronione.

Oczyszczenie ścieków jest więc konieczne. Konieczne jest również wybudowanie nowego kolektora odprowadzającego ścieki do odległego od miasta zbiornika wodnego. Inwestycja ta pochłonie 70 milionów zł. W przyszłym roku Giżycko otrzyma na ten cel trzy mln. zł. W ciągu następnych siedmiu lat zastrzyki finansowe udzielane miastu przez Min. Gospodarki Komunalnej, będą wzrastały.

Pod koniec siedmiolatki „kuracja odmładzająca” Giżycka zostanie ostatecznie zakończona. W tym również czasie otrzyma ono upragnioną plażę oraz kąpielisko miejskie, w którym turyści znajdą wodę czystą jak kryształ. A więc za lat siedem Giżycko stanie się prawdziwą perłą Warmii i Mazur.

(ZAP)



Fot. K. Przychodki

Tak było wczoraj

Rozpoczęła się inwazja młodzieży i dzieci na niektóre sklepy, zwłaszcza papieżnicze, księgarskie i odzieżowe. Młodzi klienci są wybredni. Ktoś w worku nie chce kupować.

— Czy jest większy cyrkiel? — pyta klient, liczący niewiele ponad 10 lat i z powagą ogląda kilka leżących na ladzie cyrkli. Wybór padł. Z kieszeni wiatrówki wyciąga pieniądze. Liczy — 22 ziołe.

Pierwszoklasiści kupują artykuły szkolne w asyście rodziców. W tym roku nie ma kłopotu z artykułami piśmiennymi. Kierowniczką sklepu nr 10 przy ul. Głogowskiej 41 zapewnia, że starczy dla wszystkich. Dla szybszej sprzedaży w sklepie tym obsługuje 5 osób. Toteż kupujący nie czekają długo w kolejkach.

Mama 7-letniej Basi jest niezadowolona.

— Taki długi ten fartuszek — mówi do ekspedientki — szerokość dobra, ale sięga poza kolana. Basia ukradkiem zerka w lustro. Z miny jej można wywnioskować, że jest innego zdania. O takim właśnie marzyła: granatowy, z błyszczącego materiału, z białym okrągłym kołnierzykiem.

Basia ostrożnie zdejmując z siebie ten pierwszy w życiu szkolny fartuszek. Nareszcie i ona zaliczona jest do grona starszych. Dziś właśnie zaczyna nowe życie...

Pani Wiesława K. prowadzi mnie do magazynu. Pokój zawalony mundurkami, fartuszkami i wszelkiego rodzaju odzieżą dla dzieci i młodzieży.

— Urwanę głowy z tą sprzedażą — mówi p. Wiesława — całe szczęście, że w tym roku centrale odzieżowe, a także spółdzielnie zaopatrują nas dostatecznie i w wielkim wyborze. Na ogół rodzice są

zadowoleni z mundurków i fartuszków. W ubiegłym roku nie mieliśmy takiego wyboru.

W ostatnich dniach sklep „Junak” przy Al. Marcinkowskiego sprzedał 1400 fartuszków. W sklepie znajduje się ich jeszcze 100. Jeśli zajdzie potrzeba, zamówi się dalsze. Również mundurki dla dziewczynki cieszą się powodzeniem. Sprzedawczyni ma tu pełne ręce roboty.

Nie odwiedziłam wczoraj żadnej księgarni. Odrzuciłam długie kolejki przed sklepami. Na Al. Marcinkowskiego młodzież czekająca przed „Domem Książki” zatrasowała chodnik. To samo przy ul. Czerwonej Armii 15.

INFORMUJEMY

Sesja Dzielnicy Rady Narodowej Poznań-Jeżyce odbędzie się 3 bm. o godz. 9 w sali konferencyjnej Przychodni Obwodowo-Rejonowej przy ul. Mickiewicza 31. Temat: plan gospodarczy i finansowy na rok 1960.

UWAGA — mieszkańcy okolicy Cytadeli! Dziś o godz. 20 będą oddane salwy armatnie na stokach Cmentarza Bohaterów.

Poznański Teatr Satyry po przerwie wakacyjnej wznowia spektakle farsy „Przedśkołe miłości”. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dziś o godz. 20.

PKS uruchomiła z dniem 1 bm. bezpośrednią komunikację daleko bieżącą do Zielonej Góry przez Wolsztyn, Babimost. Odjazd o godz. 5.50 i odjazd z Ziel. Góry o godz. 16.45 do Nowej Soli przez Wolsztyn, Konotop — odchodzi z Poznania o godz. 16.00 a z Nowej Soli do Poznania o godz. 5.30.

VII Hufiec Harcerski (Poznań — Jeżyce) — zbiórka 1 września o godz. 18 na dziedzińcu szkoły podstawowej nr 7 przy ul. Słowackiego.

Komu skradziono rower męski (nr ramy 699 695) w czerwcu sprzed domu przy ul. Kraszewskiego i Szmarzewskiego? Do odebrania w Komendzie MO przy ul. Kochanowskiego 2 a pokój 61.

3 września o godz. 19 pierwsza powakacyjna próba Chóru Pozn. Tow. Muzycznego w sali kameralnej Wyższej Szkoły Muzycznej. Również przyjmują się nowych członków.

Rok szkolny w Społecznym Ognisku Kultury Plastykowej rozpoczyna się 3 września br. o godz. 17 w lokalu Ogniska przy ul. Głogowskiej 90, II ptr. Do tego dnia sekretariat ogniska (tel. 634-34) — przyjmuje zapisy.

Wrzesień	Imieniny
1	Bronisławy Idziego
wtorek	Słońca: wsch.: 5.45 zach.: 19.25

Teatry

POLSKI — (próba generalna); NOWY — g. 19.30 „Kunszt miłości”; SATYRY — g. 20 „Przedśkołe miłości”; OPERETKA — g. 19 „Zemsta Nietoperza”; pozostałe — nieczynne.

Kina

APOLLO — g. 10-20.15 „Franciszek, który mówi” (USA 12 l.); BALTIC — g. 15.30, 18 i 20.30 „Ludzie i wilki” (włoski 18 l.); CZTERE NASTKI — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Gospośia do wszystkich” (USA 12 l.); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Rebeka” (USA 18 l.); GWIAZDA — g. 15.30, 18 i 20.15 „Gorzkie zwycięstwo” (franc. 14 l.); HUTNIK — nieczynne; MALTA — g. 16-20 „Ucieczka skazańca” (franc. 12 l.); MINIATURA — g. 15.45, 18 i 20.15 „Nieśmiertelny garnizon” (radz. 12 l.); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Orzeł” (polski 14 l.); OSIEDLE — g. 16-20 „Winchester 73” (USA 12 l.);

Rodzice!

Kroniki MO rejestrują dużą ilość wypadków drogowych w których ofiarami padają dzieci. W województwie poznańskim, w I półroczu 1959 roku zginęło 14 dzieci, a 188 odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia.

Milicja apeluje więc do rodziców, by zwracali dzieciom uwagę na konieczność bezwzględnego stosowania się do prawideł ruchu drogowego. O czym trzeba pamiętać?

— Pożądane byłoby odprawianie mniejszych dzieci do szkoły. Trzeba przy tym chodzić zawsze tą samą drogą. Dziecko do tej drogi się przyzwyczaja.

— Idąc z dzieckiem należy je przyzwyczajać do przestrzegania przepisów drogowych.

— Dla ruchu pieszego są chodniki i aleje. Zaleca się chodzić dzieciom — z dala od krawężnika. Tam gdzie nie ma chodników, ruch pieszy winien odbywać się po lewej stronie drogi tak, by idący widział pojazdy nadjeżdżające po jego stronie.

— Przechodząc przez jezdnię należy tylko w razie konieczności i to na specjalnych pasach i innych przeznaczonych miejscach. Wejść na jezdnię można wówczas, jeżeli ani z lewej, ani z prawej strony nie nadjeżdża pojazd.

— Przez jezdnię należy przechodzić pod kątem prostym w pobliżu skrzyżowań.

— W miejscach, gdzie ruch jest kierowany, trzeba stosować się do znaków funkcyjnariuszów regulujących ruch lub do znaków świetlnych.

— Nigdy nie należy pozostawiać dzieci na ulicy bez opieki.

— Nie można zezwalać dzieciom, by urządzali na jezdni różnego rodzaju zabawy. MO apeluje także o organizowanie nadzoru rodzicielskiego przy szkołach.

Milicja dziękuje rodzicom za trudny, jakiego poniosą w związku z nauczaniem dzieci przepisów drogowych, a jednocześnie obiecuje pomoc w ochronie dzieci.

Przedłużenie godzin handlu

W związku z nowym rokiem szkolnym do 5 bm. przedłuża się godziny handlu bez przerwy obiadowej do godz. 19 w sklepach prowadzących sprzedaż artykułów piśmiennych, papieżniczych, książek szkolnych, odzieży i obuwi dziecięcego oraz młodzieżowego, a także galanterii skórzaną i czapki. (ms)

nie PODOBA mi...

Oto co nam piszą Czytelnicy: „Niebabe zaspane i ułożone są chodniki po wykopach na ul. Skarbka. Od czasu rozpoczęcia robót na tej ulicy (3 miesiące) ścieki kanalizacyjne są nieczyste, a woda deszczowa rozlewa się przed wejściami do domów. (5040).

„Poszczerbione naczynia (groźne skałeczeniem) w kawiarni „Gwarna” przy ul. Lampego. Obsługa stale odmawia podania książki zażalenia, twierdząc, że jest u kontroli.” (4925)

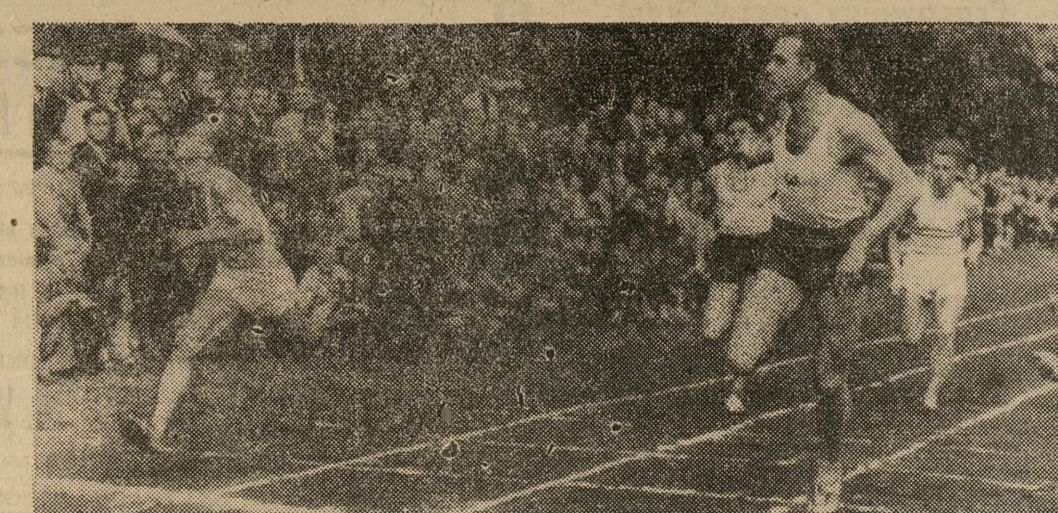
PANCERNIAK — g. 17.30 i 20 „Mord w Berlinie” (niem. 16 l.); PIAST — nieczynne; RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Akt oskarżenia” (USA 18 l.); RUSALKI (Swarzędz) — nieczynne; SCALA — g. 16-20 „Noćny nalot” (ang. 12 l.); TEŻKA — g. 16-20.30 „Zemsta z za grobu” (franc. 18 l.); WARTA — g. 10, 12.30 „Maskotka” (ang. 10 l.); g. 15, 17.30 i 20 „La strada” (włoski 18 l.); WOJSKOWE — g. 17.30 i 20 „Kainowa zbrodnia” (bułg. 12 l.); WZASO WICZ (Puszczykowo) — nieczynne; ZNIECZ (Zabikowo) — g. 20 „Sprawiedliwość stała się żądzą” (franc. 18 l.); FOTOPLASTIKON — od 9-21 „Na lazurowym brzegu Morza Śródziemnego”.

Radio

PROGRAM I
15.30 — Z życia ZSRR; 16.05 — aud. aktual.; 16.15 — muz. rozr.; 16.35 — poradnik językowy; 16.45 — aud. literacka; 17.15 — „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”; 17.55 — Skrzynka PZU; 18.05 — reportaż literacki; 18.25 — konc. żywczeń; 19.05 — sylwetki kompozytorów — Karol Szymanowski; 22 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)
15.30 — dla dzieci „Ania z Zielonego Wzgórza”; 16.45 — aud. pedagogiczna; 18.55 — na fali me-

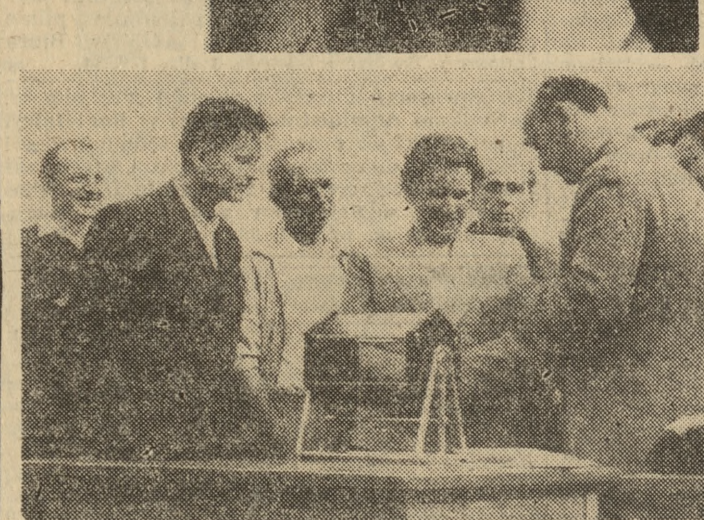


Publiczność wieleńska szczerze oklaskiwała wszystkich zawodników, zwycięzców i pokonanych. Finał biegu na 100 m wygrał Przychodny (Warta Poznań) — na zdjęciu w środku przed finiszującym z wielką zaciętością Paszkiewiczem (Zawisza) — z lewej.

Nasz reprezentacyjny dysko-bol — Zenon Begier budził na wileńskim boisku ogólny podziw. Użył on nienotowanego tu wyniku, o niebo przewyższał wzrostem każdego spośród zawodników i publiczności, no i apetytem, był też wszelkie re kordy...

Nasz reprezentacyjny dysko-bol — Zenon Begier budził na wileńskim boisku ogólny podziw. Użył on nienotowanego tu wyniku, o niebo przewyższał wzrostem każdego spośród zawodników i publiczności, no i apetytem, był też wszelkie re kordy...

Wielkopolska — Lipsk 2:0



Dodatkową atrakcją było losowanie „Toto-Lotka”. Szczególne numery, jako pierwsza losowała wdowa po Józefie Nojcie, p. Noji-Ryżewska (na zdjęciu). Sześć szczęśliwych numerów, wylosowanych w Wieleniu, to: 9, 22, 27, 36, 45 i 49 oraz dodatkowy — 17. Fot. (3) — K. Przychodki

USA-Australia 2:2

Finałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa USA — Australia nie wyłonił jeszcze zwycięzcy. Po zwycięstwie Australijczyków w deblu stan meczu na 2:2 wyrównał Olmedo, zwyciężając Lavera.

Tenis

Piątek wygrał z mistrzem Polski

Porażką tegorocznego mistrza Polski — Wiesława Gąsiora (Warta) który uległ 6:2, 6:4, 6:3 swemu — klubowemu — rywalowi — Piątkowi, zakończył się rozgrywany na kortach AZS-u międzyna rodowy turniej tenisowy. Czy jednak porażka Gąsiora jest aż takim zaskoczeniem? Raczej nie. Po Gąsioru, który wystąpił w Poznaniu bezpośrednio po turnieju w Moskwie widać było zmęczenie. Stąd też niższa forma i porażka z wypoczętym Piątkiem.

W drugim finale gier pojedynczych Filipówna (Olimpia) pokonała w dwóch setach Rylską (Legia) 7:5, 6:2, a w grze podwójnej Polacy Maniewski i Radzio (Legia) przegrali z parą Folke — Ingversson 5:7 6:3, 1:3, 3:6. (Of)

Porażki reprezentacji

Trzy reprezentacje państwowe naszych PIŁKARZY poniosły w niedzielę porażki z Rumunami (pierwsza drużyna przegrała 2:3, druga — 1:5, juniorzy — 0:2), a jedynie młodzieżowcy zremisowali (2:2). HOKEIŚCI przegrali po raz pierwszy od trzech lat (NRD — Polska 1:0), a reprezentacja młodzieżowa wywalczyła tylko remis — 2:2. (4)

Święto sportowe w Wieleniu

Zawody lekkoatletyczne o memoriał Józefa Nojego, rozgrywane dorocznie w Wieleniu nad Notecią są świętem królowej sportów w całym powiecie czarnkowskim. Do liczącego 4 tysiące mieszkańców Wielenia przybywają za wodnicy czołowych klubów ze wszystkich stron kraju (Zawisza, Polonia i Budowlani Bydgoszcz, Warta Poznań, Warszawianka, GKS Wybrzeże, Unia i Warta Gorzów, AZS Łódź, a nawet KSZO Ostrowiec Świętokrzyski). W ubiegłą niedzielę startowało w Wieleniu około 140 zawodników w kilkunastu konkurencjach.

Wieleńska impreza ma już piękne tradycje. Startował tu niejeden reprezentant Polski. Zwycięstwo odnosili m. in. Bartecki, Płotkowiak, Graj, Auksztulewicz, a Begier w roku ubiegłym właśnie w Wieleniu pobił swój rekord życiowy w rzucie dyskiem (50,05 m.).

Takich zawodów, jak corocznie w Wieleniu, należałoby organizować jak najwięcej wszędzie tam, gdzie lekkoatletyka ma swoich wiernych i tuzastów. Przykład Wielenia polecamy do naśladowania wszystkim organizacjom sportowym w miasteczkach Wielkopolski. (m)

Wielkopolska — Lipsk 2:0

Dobrze się stało, że mecz w hokeju na trawie pomiędzy reprezentacjami Lipska (NRD) i Wielkopolski ze względów propagandowych został rozegrany w Janowie.

Spotkanie po ciekawej i emocjonującej grze zakończyło się zasłużonym zwycięstwem reprezentacji Wielkopolski, złożonej z graczy Gniezna i Poznania w stosunku 2:0 (0:0).

Poznaniacy w półfinałach

Po zwycięstwach piłkarskich reprezentacji Poznania w Szczecinie, gdzie drużyna młodzieżowa pokonała gospodarzy 3:1, a juniorzy wygrali 1:0 — obie poznańskie jedenastki zakwalifikowały się do rozgrywek półfinałowych o puchar dr. Michałowicza i inż. Przeworskiego.

Bez Orywała przeciwko NRD

— Czy dr Spikowski przy telefonie?

— Tak, słucham.

— Panie Doktorze — pragniemy zaspokoić ciekawość naszych Czytelników i również naszą. Jak ze zdrowiem Zbyszka Orywała?

— Nastąpiła poprawa. Orywał został wypisany ze szpitala i przekazany do leczenia ambulatoryjnego.

— Kiedy będzie mógł podjąć treningi?

— Okaże się to w najbliższych dniach.

— A więc jego start w meczu z NRD jest wątpliwy?

— Zupełnie wykluczony. Cieszyć się będziemy wraz z dr. Włodarskim, jeśli postawimy go „na nogi” przed meczem z NRF (19 i 20 bm.). Rozm. tp.

Odpowiadamy

A. Rajchel. Konduktor nie zawsze jest poinformowany o braku tramwajów na linii, nie może więc udzielić ścisłych informacji pasażerom. (4071)

Janina MHD. W sprawie szkoły dla sekretarek radzimy napisać do Agencji Informacyjno - Prasowej Warszawa, ul. Bracka 6/8. (4505).

Nowak. Kursy tańców towarzyskich prowadzi Młodzieżowy Dom Kultury ul. Stalingradzka 30. Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu. Po bliższych informacjach, się udać pod wskazany adres ale dopiero po 1 września.